

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok III.

1 Październik 1919 r.

Nr. 37.

Cena 1 marka.

*Trzeba się dziś zwyciężyć
Aby jutra dożyć.*

Słowacki



GAWĘDA.

Stoimy wobec zadań zasilenia na nowo ducha harcerskiego, musimy wskrzesić dawny zapał, który jak prąd nurtujący wrywał nas z szarzyzny życiowej na nowe drogi, musimy wskrzesić przekonanie że służba harcerska to nasz obowiązek święty i twardy, który jest dla nas przede wszystkim i ponad wszystko.

W roku zeszłym z sześćdziesięciu drużyn warszawskich zaledwie kilka lub może kilkanaście miało to stanowisko górne i poważne, prowadziło robotę bardziej wydajną—reszta kroczyła powoli, wreszcie resztki wlokły się na szarym końcu, pchane raczej przyzwyczajeniem, bez szczerzej chęci do jakiegokolwiek nowego życia, do jakiejś nowej twórczej pracy.

Nie było bowiem ludzi w drużynach, którzyby taką chęć i myśl w nie tchnęli, a jeśli czasem zrzadka

odezwały się głosy przypominające o wielkich zadaniach wychowawczych harcerstwa, które leżą przed nami, to sprawiały one najczęściej wrażenie rady ślepców, którzy wzywają kulawych do marszu.

Dziś gdy czas upłynął i spokojniej można sądzić o tem co było, łatwo możemy znaleźć przyczyny tego obniżenia lotu harcerskiego.

Przyczyn jest wiele, ale bezwarunkowo jedną z nich, najbardziej zasadniczą, jest zatracenie wychowawczej idei przewodniej, która dotąd przyświecała harcerstwu. Myśmy w czasach konspiracyjnych myśleli nie tyle o wychowaniu młodzieży, o wyrobieniu z niej dzielnych i odpowiedzialnych za swoje czyny jednostek, ale przede wszystkim myśleliśmy o tem ażeby z niej wychować zastępy, które będą tak lub inaczej walczyć o niepodległość Ojczyzny i które tą niepodległość zdobędą. Pomimo nasze apolityczne dążenia mieliśmy wyraźny polityczny kierunek. Byliśmy niepodległościowcami i za takich nas wszędzie uważano.

W społeczeństwie starszem nurtowały prądy, bądź co bądź oparte na jednych podstawach, uważające harcerstwo za jakąś przedpowstańczą organizację. Nie pamiętam ani jednego egzaminu harcerskiego przed wojną, gdzieby harcerz lub harcerka na zapytanie jakie są zadania i cele harcerstwa nie odpowiedział: wywalczenie wolności dla Ojczyzny.

W pracy żeńskiej dziewczęta najbardziej interesowały się samarytaństwem i to nie ze względu na możliwość zastosowania swojej wiedzy w życiu codziennym, ale dlatego, że im się zdawało, iż w ten sposób najlepiej przygotowują się do zadania, które je czeka w niedalekiej przyszłości.

Gdy w lasach polskich w roku 1913 stary gajowy, patrząc na ćwiczenia harcerskie w obozie, zapytał: „Dobrze, paniczku, a czy to z tego będzie Polska?” — drużynowy Zawada zawołał z zapałem: „Zobaczycie, że będzie, musi być! i będzie!” Tu le-

żała przyczyna, że chłopcy z takim nabożeństwem patrzyli na swoje ćwiczenia, że widzieli w nich nietylko zajęcie, które im da pewną sumę przyjemności i wyrobienia osobistego, ale czuli się żołnierzami na Jej wielkiej służbie, żołnierzami którzy w każdej chwili mogą być powołanemi do czynu.

Ta idea walki o niepodległość coraz bardziej rosła i potężniała w atmosferze ciągłych obchodów powstań stycziowych i listopadowych, ona była to gwiazdą przewodnią, która przyświecała naszej pracy, ona wskazywała nam kierunek, w którym iść powinniśmy, ona nie pozwalała nam spocząć ani na chwilę, a tylko ciągle rwać i rwać przed siebie, bo droga jeszcze daleka przed nami.

A teraz przyjrzyjmy się kolejno pracy harcerskiej, na emigracji. Słyszymy ciągle od powracającej młodzieży, że tam chociaż na obczyźnie, jakoś głębiej brzmiał ton harcerskiej służby, że tam jakąś aureolą dostojności otaczano harcerską pracę i wkładano w nią więcej ukochania i więcej zapału. I znowuż mi się nasuwa pytanie dlaczego? Bo tam praca była najsilniejszym łącznikiem, który nas zespałał z Ojczyzną. W środowisku obcym, a często i wrogiem, jedynie w gniazdach harcerskich czuliśmy się bardziej u siebie. I dlatego chętnie garnęła się młodzież do drużyn i przynosiła do nich, szczególnie w mniejszych środowiskach, pozbawionych zupełnie życia kulturalnego, cały swój zapas energii i dobrych chęci. Tam żeśmy układali swoje projekta na przyszłość, tam mówiliśmy o powrocie do kraju i snuliśmy swoje rojenia o Ojczyźnie, która zdaleka wydawała się stokroć piękniejszą i potężniejszą.

A praca szła, szła żywym tętnem; nowe gniazda powstawały jak grzyby po deszczu, a myśl powrotu do kraju przyświecała nam zawsze i wszędzie. Ona była tą ideją przewodnią harcerstwa na emigracji.

Pamiętam dotąd słowa dr. F. Skapskiego, komendanta Piotrogradu, nawołujące do doskonalenia się w pracy, bo gdy wybije godzina powrotu, trzeba być gotowym do przyjęcia godności obywatela wolnej i niepodległej Ojczyzny.

Staliśmy wreszcie u celu. Jesteśmy u siebie w wolnej Polsce. Zbiera się pierwszy Sejm. Buduje się podwaliny naszego niepodległego bytu państwowego. A cóż harcerstwo? Harcerstwo stoi bezradne ze zwieszonymi rękami. Tak jak niektóre konspiracyjne organizacje wojskowe z chwilą powstania regularnej armji zatraciły podstawy swego istnienia, tak i ono z chwilą zrealizowania jego najszczytniejszych pragnień zatraciło swoją ideję przewodnią i nie wie gdzie stąpić dalej.

I czuję ciernie kolące na drodze
I słyszę dzwony na serca pogrzebie
I późna chwila jest i rosa pada,
I nie wiem gdzie mi iść i stoje blada".

Słusznie powiada dr. Strumiłło iż stoimy przed próbą wartości harcerstwa. Przed próbą jednak z której musimy wyjść zwycięsko. Niech doświadczenia i zrozumienie błędów przeszłości prowadzi nas lepszymi drogami naprzód.

W tej chwili przypomina mi się stara legenda wschodu, którą z małą zmianą pozwolę sobie przytoczyć.

— Pewnego razu stary derwisz zastał nad brzegiem rzeki młodego człowieka, który gorzko płakał.

— Czemu płaczesz? — zapytał derwisz.

Jakżeż nie mam płakać — odpowiedział tamten. Mieszkam w kraju, gdzie mi nic nie wolno. Życie moje stało się czarą pełną trucizny. Gonią mnie ze wszech stron i mogą nadejść i zabić mnie w każdej chwili. Już zaprawdę się utopię...

A derwisz odrzekł: — Idź i walcz!

I dał mu broń.

A po latach spotkał go znowu. Tamten był już dojrzałym człowiekiem, ale płakał jak dziecko, siadłszy nad wodą...

— Czego płaczesz? — zapytał derwisz.

Jakżeż nie mam płakać! Mieszkam w kraju, gdzie już wszystko wolno. Walczyłem... Ale teraz nie wiem co mam czynić dalej. Pusto mi i smutno i nie widzę celu przed sobą. Już wolę chyba umrzeć... Oto chcę skoczyć w nurty rzeki.

A derwisz odpowiedział:

— Jesteś wolny — idź teraz — walcz dalej — i twórz nowe prawdy...

A. N.

□□□□□□□□

H A S K O .

*Harcerzu polski! Słyszysz jak ścichają burze,
Jak zmilka grom armatni, jęk ludzi, kwik koni,
A niebo się złotymi blaski wokoło płoni,
I zakwitną niedługo wszędy białe róże!
Anioł ciszy przelata w szarej mgle poranków,
Zabiera z sobą w otchłań rozpacz i cierpienie,
Rozdaje ludziom słodycz, spokój i wyłchnienie
I rzuca wokoło pęki białokwiecia wianków,
A przez przestrzenie czasu, przez stuwieczna stoki,
Na miejscu znikających krwawych wojny cieni,
Jakoby pieśń potężna dźwięczą marszu kroki
Idą, i idą, idą... świat się wokoło jaśni...
Idą naprzód bezliczne a zwycięskie tłumy,*

*A na przedzie ich wiodą najłżejsze rozumy
Sławą suną naprzód... Uciąż naprzód bez waśni.
Przed nimi — ich zamiary jakby lilje świeże,
Za nimi — orle duchy nieśmiertelnych przodków,
Hasła Zawiszy druhów, szereg ich złotych
[podków...]*

*Bracia! Te niezliczone tłumy — wy, harcerze!
Czas już, bracia uderzyć młotem w czynu struny,
Prowadzić mrówczą pracę, jak czarowne gnomy,
Nie ułęknać się, widząc tej pracy ogromy,
Pecz sunąc ciągle naprzód, kędy prawdy łuny!
Naprzód! Niechaj nas wiodą złote gwiazdy
[jasności!]*

*My odczytamy ojców czarodziejskie runy
My pobudzim do głosu złotej harfy struny,
Wrócim Polskę do dawnej świetnej wspaniałości,
Niechaj nam świecą blaski jasnego rozumu,
Niech grają nam zwycięstwa pieśń rodzime
[wiatry!]*

*Kędy się widnią dale rozłożymy szatry!
Idźmy pośród błyskawic, mórz spienionych szumu!
Naprzód! Od wszelkich więzów i nalogów wolni,
Pójdziemy razem — w imię Boga i Ojczyzny,
By goić swe zadane w zawierusze bliźni!*

*Naprzód karnie a lekko jako płacy polni!
Naprzód! Idźmy wszechwładni, potężni a silni,
Złączmy się w jedno ciało wszystkimi ramiony,
Niechaj nam zabrzmią jeno wszechzwycięstwa
[fony.]*

*Idźmy stalowym krokiem jak los nieomylni.
Idźmy w przyszłość — wojować wszechświata
[osnowy!]*

*Nowe tworzyć dni czynów i kończyć zaczęte!
Idźmy spolem budować co wielkie, co święte!
Naprzód! w imię świętego hasła Gabudowy!*

Mieczysław Giergielewicz.

□□□□□□□□

Patrole kresowe.

Chcąc uprzystępnic młodzieży harcerskiej spędzenie wakacji zdala od kurzu i gwaru wielkomiejskiego, a zarazem dopomóc społeczeństwu w tworzeniu życia organizacyjnego, Inspektorat Okręgowy Harcerski w Warszawie w porozumieniu ze Strażą Kresową zorganizował 4 kresowe patrole harcerskie.

Patrole te miały na celu krzewienie polskości przez uświadomienie społeczne chłopów za pomocą zakładania nowych, pomagania i współpracowania w już istniejących organizacjach, zbierania danych do statystyk, kolportowania po wsiach pism i broszur i t. p.

Zadanie było doniosłe i bardzo trudne, chłopcy jednak nigdy nie zrażali się, przeciwnie im dłużej trwali w robocie tym więcej nabierali hartu i ochoty do pracy.

Jeden z takich patroli składający się z 3 ludzi zjawił się 6 lipca 1919 r. w Wołkowysku. Przybył w samą porę. Komitet Narodowy powiatu Wołkowyskiego przygotowując sejmik powiatowy potrzebował nagwałt energicznych, a sumiennych pracowników. Roboty było huk, to też ledwie zdążyli się chłopcy rozkwatować, już zostali wysłani każdy oddzielnie do Mścibowa, Rosi i Krzemienicy celem zorganizowania kół młodzieży.

Od tego czasu zaczął się szereg obchodów trwający całe lato.

Na 7 września był naznaczony sejmik powiatowy, na którym powiat miał uchwalić postanowienie i prosić Sejm o przyłączenie go do Polski.

Przygotowanie ludności wiejskiej i małomiasteczkowej leżało prawie że całkowicie w rękach patrolu.

W przeciągu niespełna 2 miesięcy we 4-ch, gdyż jeden przybył w ciągu lata, obeszlili oni cały powiat.

Prawie w każdej wsi trzeba było robić zebranie co biorąc pod uwagę porę zniw było rzeczą bardzo trudną. Żeby to jednak praca polegała tylko na zwołaniu zebrania, toby jeszcze było głupstwem; ale tu trzeba je było prowadzić, a prowadzić zebranie na wsi białoruskiej, gdzie agitacja żydowska, białoruska, bolszewicka, a nawet kołczakowska, każda z osobną macią w głowie i tak już strasznie ciemnemu białorusinowi, jest pracą nielada.

Na takim zebraniu wieś powinna uchwalić, że chce się przyłączyć do Polski i wybrać delegata na sejmik, aby w jej imieniu żądał i głosił za przyłączeniem. Zwołać zebranie, uchwalić przyłączenie i wybrać delegata prawie wszędzie udawało się dość łatwo, ale najtrudniej szło z podpisami. Niedawno zebrany podatek of inwentarza, nadużycia ze strony władz, obywateli i żandarmerji, zdołały już rozbuździć nieufność chłopów. Bardzo często zdarzały się

następujące wypadki. Wieś uchwaliła przyłączenie do Polski i wybrała delegata, następowała chwila podpisania deklaracji. Chłopi zaczynają się kręcić, tracać łokciami wreszcie jakiś śmielszy mówi, że wieś nie podpisze, bo to napewno na „panszczyźnie” albo na nowy podatek od bydła. Wogóle czują wszędzie podstęp. Trzeba było zbierać cały arsenał argumentów, wymowy i cierpliwości aby ich przekonać.

Równocześnie z zebraniem w sprawie sejmiku harcerze starali się po wsiach organizować odbiór pism i broszur, zbierać dane dla Macierzy Szkolnej oraz organizować koła młodzieży.

Owoce głównej naszej pracy okazały się dopiero na sejmiku, który z powodu nieporozumień z władzą odłożono. Przeszło 150 miejscowości złożyło papiery stwierdzające ich wolę należenia do Rzeczypospolitej Polskiej, a dowodów tych nikt obalić nie może i napewno dojdą one do Sejmu.

Szkoda że akcja patroli była zorganizowana w tak małym zakresie. Zdaje się że roboty jest masę, harcerzy również wystarczy na dziesięć razy więcej patroli niż było w tym roku.

Główną winą jest to, że zapóźno wzięto się do organizowania patroli.

Myszę jednak, że na przyszły rok Inspektorat Harcerski oraz Straż Kresowa wezmą się do tego wcześniej. Praca dla chłopców znajdzie się zawsze. Wszak oręż polski wciąż zajmuje nowe okolice, które potrzebują oprócz pomocy materialnej ożywczego prądu oświaty, prawdy i życia organizacyjnego. Któż się tym zajmie? Któż tam dotrze? Tylko młody chłopiec, harcerz pełen zapału i wiary w przyszłość swej Ojczyzny, a daleki w swych czynach od wszelkiej partyjnej obłudzie, tylko z plecakiem i paczką książek pod pachą nie ominie żadnej wioski, znajdzie się wszędzie gdzie trzeba walczyć z ciemnotą. Harcerze oddadzą przez to usługę nie tylko Ojczyźnie ale i sobie. Przez ciągłe czuwanie i strzeżenie polskości na kresach staną się prawdziwymi polskimi harcerzami.

Czesław Hoppe.
Kmdt. patrolu.

Wolkowysk 24.VIII. 19 r.

□□□□□□□□

Grzyby.

Rzucone w tyraljerkę po szerokim lesie,
Widnieją borowików postrzępione sznurki;
Opodal, nakształt wiernej, nieodstępnej dwórki,
Na purpurze muchomor białe perły niesie.

Tuż obok dumny panek głową w górę pnie się,
Tam na dywanie mchowym — stoją złote kurki,

Jak zastęp druhów. gwizdkiem zwołany do zbiórki,
Któremu po wycieczce odpocząć już chce się.

Pośród niskich chojaków, pielgrzymi tułaczce,
Spoczywają spłaszczone pokornie maślacze,
Jak procesja, co idzie zwiedzać miejsca święte.

Rydze, jakby panicznym jakimś strachem zdjęte,
Tulą się pod iglice, kędy ziemia płacze
Rosa, a lasy szumią hymny niepojęte.

M. Giergielewicz.

Narewka 1.IX. 19 r.

□□□□□□□□

Co się wiedzieć powinno.

Nasze grzyby.

Kiedy, wyjeżdżając z Warszawy, postanowiłam sobie najmniej raz na dwa tygodnie nadsyłać artykuły, myślałam, że przyjdzie mi to z łatwością. A tymczasem tydzień już siedziałam na wsi, a jakoś pisanie mi nie szło. Bo też wyjątkowo ładny wrzesień w tym roku i ani sad, ani konie w stajni, ani las nie pozwalają na inną pracę. Jednakże teraz właśnie las mnie natchnął i, zamierzony cykl przyrodniczy rozpocznę artykułem o grzybach.

Brak ilustracji utrudni mi danie wyczerpujących objaśnień, ale postaram się dać wam parę wskazówek, co do rozpoznawania, zbierania i obchodzenia się z grzybami; wskazówek, zaczerpniętych głównie z nielicznych, co prawda źródeł pisemnych (M. Arctówna — „Grzyby jadalne trujące”, Dr. J. Röhl „Unsere essbaren Pilze” i H. Blücher — „Prakt. Pilzkunde”) i z własnego doświadczenia.

Jak już zaznaczyłam grzyby mają bardzo nieliczną bibliografię. Tłumaczy się to tym, że w wielu krajach jedzą grzyby, i że wogóle klasyfikacja grzybów przedstawia mało ciekawe pole dla badań naukowych. Największe zasługi położyli tu Niemcy, dostarczając nam paru (niektórych) atlasów i książek. Wogóle zdaje się, że grzyby są najczęściej jedzone w Polsce, Niemczech i Rosji. Pomimo to jednak i u nas bogactwo grzybne nie jest należycie wykorzystane, a to przede wszystkim wskutek nieznanności gatunków i obawy zatrucia. Pozatem wskutek wycinania lasów i nieumiejętnego zbierania grzybów, ilość ich stale się zmniejsza i takie bogactwa grzybów, jakie opisują stare pamiętniki, należą do przeszłości.

Jednakże jeszcze jest grzybów dość i rokrocznie ludzie trują się niemi, gdyż, wbrew utartemu mniemaniu, lud nasz nie zna się na grzybach i wskazówkom „znających się” wieśniaczkom nie radziłabym nigdy dowierzać. Najgorsze, że ludzie starają się podciągnąć pod regułę oznaki trujących własności grzybów, a jest to rzeczą zgoła niemożliwą. I tak np. jedni za nieomylną cechę trującego grzyba uważają sinienie, drudzy — mazistość naskórka, trzeci — sok mleczny, inni gorzkawy smak, jeszcze inni — czernienie srebrnej łyżki przy gotowaniu i t. p. Wszystkie te wskazówki są fałszywe i nietylko, że przy stosowaniu ich odrzuca się grzyby jadalne, ale, co gorsze, grzyby szkodliwe można wziąć za dobre.

O prawdziwości tego możemy się łatwo przekonać, gdyż np. z grzybów jadalnych kozak, podgrzybek i sinik sinieją po przecięciu; maślak i piasecznik mają mazisty naskórek; rydz i mleczaj wydzielają sok mleczny (jednak sok ostry, palący jest oznaką tylko grzybów trujących, ale niektórych); czernienie łyżki srebrnej może nastąpić i przy jadalnych grzybach, a natomiast niektóre gatunki trujące, jak muchomor i szatan mają przyjemny smak i zapach i nie mają żadnej z przytoczonych pseudo właściwości grzybów trujących.

Niema więc innej rady; trzeba nauczyć się różnicowania poszczególnych gatunków grzybów. Wypadki otrucia powołują najczęściej grzyby podobne do niektórych jadalnych, a więc przede wszystkim następujących 5 gatunków: maślanka wiązkowa, bedka sromotnikowa, gołąbek trujący, rydz kosmaty i purchawka kartoflana; pozatem jednak zdarzają się również otrucia grzybem szatańskim, muchomorem i bedką pstrokata.

Przedewszystkiem opiszę więc powyższe gatunki trujące oraz te jadalne, za które one mogą być brane, przyczem zaznaczę charakterystyczne różnice.

Zastrzegam jednak z góry, że terminologia moja, nie będąc naukową (naukowa terminologia grzybów nie istnieje) będzie niezupełną, a według niektórych może nawet błędną, gdyż nazwy grzybów w każdej okolicy są inne, nieraz zupełnie sprzeczne.

1. Muchomor czerwony znany dobrze każdemu, jest jaskrawo-czerwony, pokryty białymi brodawkami (pozostałość błony otaczającej grzyb za młodu), mięsz, blaszki i trzon (opatrzony wiszącym kołnierzem), są zupełnie białe. Muchomor jest silnie trujący (według niektórych trucizną jest tylko w skórce) i ugotowany z mlekiem używa się jako trucizna na muchy.

2. Bedka pstrokata czyli muchomor centkowany jest barwy brązowej z gęsto skupionymi białymi brodawkami; trzon i blaszki białe. Od kapelusza, aż do kołnierza idą białe rysy. Grzyb ten również jest silnie trujący.

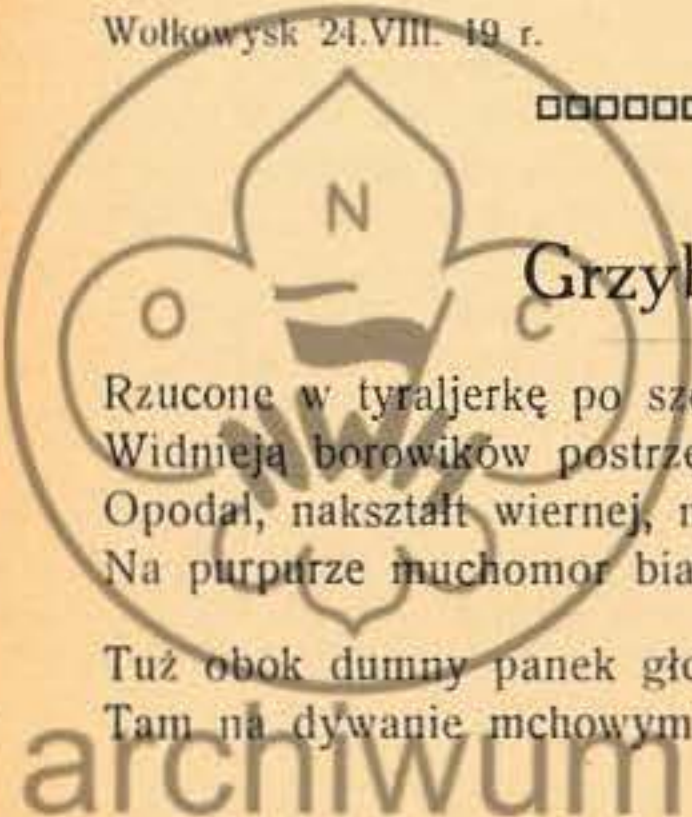
3. Kania (Deszczochron, czubajka, parasol, drop) nieraz brana za muchomor z powodu brązowych łusek (przypominających brodawki) na kapeluszu i białego kołnierza na tronie. Jest ona jednak znacznie większa od muchomora (tron dochodzi do 30 cm., a średnica kapelusza 25 cm.) szczyt kapelusza jest bardzo wypukły, a brązowe łuski na kapeluszu, zlewające się u szczytu, wyglądają nie jak okrągłe brodawki, lecz jak nieregularne zadziory. Brzeg kapelusza jest wskutek tych łusek nieraz postrzępiony; trzon z brązowymi plamami, pusty w środku, u dołu kończy się zgrubieniem. Kanię spotyka się w lasach, w miejscach porośniętych trawą, oraz na polach uprawnych. Na Zachodzie zaliczają ją do smaczniejszych grzybów, u nas lud ją również chętnie. W smaku swym przypomina mięso, a zwłaszcza wyborna jest smażona na maśle (obrana). Zresztą jedzą ją często wprost pieczoną na blasze.

4. Pieczarka ma kapelusze z wierzchu biały, czasem żółtawy, blaszki luźne za młodu różowawe, później czerwono-brązowe, w końcu czarno-brązowe. Trzon biały, pełny w środku, połączony z kapeluszem błoną, która później odrywa się i zostaje w postaci białego kołnierzyka. Ma ona przyjemny, bardzo charakterystyczny zapach i wyborny smak, dla którego bardzo jest u nas lubiana.

5. Bedka sromotnikowa czyli muchomor żółtawy jest w młodości bardzo podobny do pieczarki, a jest jednym z najbardziej trujących grzybów. Rośnie on często razem z pieczarką i bywa powodem wielu otruc; odróżnić go od pieczarki można po następujących cechach: jest wysmuklejszy i cały bardziej wiotki; kapelusze biały, żółtawy lub nawet zielonawy, pokryty czasem rzadkimi białymi centkami; blaszki białe, nigdy różowe ani brązowe (w odróżnieniu od pieczarki); trzon w środku pusty, na końcu zgrubiały, mieści się w białozielonawej pochwie i niema przyjemnego zapachu pieczarki.

6. Opieńka (dudek, bedka miodowa) rośnie w jesieni na starych pniach i korzeniach. Kapelusze początkowo półkulisty i połączony z trzonem za pomocą błony, później po rozerwaniu błony, płasko rozłożony, jest pokryty ciemnymi, łatwo odpadającymi łuskami i włosistymi kupkami włókien. Blaszki z początku białe, potem żółte, pokrywają się później brązowymi plamami; mięsz biały, jasnobrunatny, wodnisty. Trzon ma żółtawy albo brązowy, pierścień zaś biały lub brązowy. Na surowo ma smak przykry, przyrządzona natomiast jest dobra, we Francji zwłaszcza bardzo lubiana.

7. Opieńka zmienna (łuskwiak zmienny, podorzecznik) rośnie gromadkami na starych pniach obok trującej Maślanki wiązkowej (№ 8), od której należy go odróżniać. Kapelusze ma płaski (koło 3 cm. średnicy) z tępą wyniosłością pośrodku, barwy jasno



lub ciemno-brunatnej, w samym środku i po brzegach nieco ciemniejszy. Blaszkki ma nierówne, u młodych jasno-brunatne później rdzawe. Trzon cienki, u dołu ciemniejszy, pokryty drobnymi łuskami, ma delikatny, ściśle przylegający pierścień (najlepsze odróżnienie od maślanki). Zapach ma mocny, korzenny, przyrządzony stanowi bardzo smaczną potrawę lub przyprawę.

8. **Maślanka wiązkowa** ma kapelusz podobny do łuskwiaka, ale w środku czerwono-żółty, na brzegu zaś siarkowo-żółty. Blaszkki (w odróżnieniu od opieńki) ma za młodu żółte, potem zielonawe, wkońcu czarno-zielone. Trzon otoczony czarniawym pierścieniem jest pusty, żółty i gładki (porównaj z łuskwiakiem). Maślanka wiązkowa jest grzybem silnie trującym.

9. **Gołąbki** czyli **serojadki** obejmują kilka gatunków, z których niektóre są jadalne, niektóre trujące. Gołąbki rosną całe lato i należą do najpospolitszych grzybów. mają one kapelusz gładki, różowy, czerwony lub zielonawy, blaszkki białe, miąższ biały i kruchy. trzon biały lub różowy bez pierścienia. Odróżnić gatunki trujące od jadalnych można za pomocą skosztowania kawałka surowego grzyba. Gołąbki trujące mają smak piekący. Jadalne gołąbki natomiast są bardzo smaczną potrawą.

10. **Rydz** należy do najsmaczniejszych naszych grzybów. Ma on kapelusz nieco wgłębiony w środku, na brzegach podwinięty, koloru ceglastego lub szarego (odmiana) z zielonawymi pierścieniami. Blaszkki ma żółto-pomarańczowe, przy zgnieceniu zieloniejące. Przy złamaniu wydziela się sok żółty, który na powietrzu zielonieje (najlepsza oznaka prawdziwego rydza). Trzon, bez pierścienia, wewnątrz jest wydrążony. Rydz rośnie od sierpnia do października w lasach iglastych, zwłaszcza na polankach.

11. **Rydz kosmaty** czyli **bawelnianka** rośnie często obok prawdziwego rydza i jest doń bardzo podobny, a silnie trujący. Odróżnić go można po krótkich włoskach na kapeluszu, strzępiastym brzegu kapelusza, jasnożółtych blaszkach i białym soku mlecznym, silnie piekącym.

12. **Trufia prawdziwa** czyli **czarna** bardzo smaczna, rośnie w lasach, zwłaszcza bukowych, na 10—15 cm. pod ziemią. Wykopują ją prosięta lub specjalnie w tym celu wytresowane jamniki.

13. **Trufia biała** ma kształt jajowaty jest gładka, biała nieco szarawa. Jest ona dosyć rzadka i często mylą ją z trującą purchawką kartoflaną. Jadalna tylko za młodu.

14. **Purchawka kartoflana** bardzo pospolita u nas, zwłaszcza w zagajnikach, jest często brana za trufle, co nieraz powoduje otrucie, choć osobniki młode, używane w niewielkiej ilości na przyprawę, widocznie nie bardzo szkodzą, skoro tylu ludzi zjada je, biorąc za trufle. Nie radziłabym

jednak podejmować tej próby. Purchawka kartoflana ma barwę szaro-brunatną i zapach zwłaszcza przy suszeniu, odurzający. Zewnętrzna skórka jest pokryta ciemnymi czubkami wypukłymi, stanowiącymi jakby resztę poszarpanego naskórka. Wnętrze początkowo jest białe, potem ciemniejsze, stając się niemal czarne. Przy przekroju podłużnym ciemna część wnętrza ma kształt nerkowaty.

Z grzybów o tak zwanej gąbce dwa gatunki są niejadalne, jeden z nich nawet bardzo silnie trujący. Są to:

15. **Grzyb szatański** czyli **szatan** kształtem swego kapelusza i trzona przypomina zupełnie borowika. Kapelusz z wierzchu jest szary, czasem zielonkawy lub zielono-brunatny; gąbka czerwona przy przecięciu po rozgnieceniu niebieszczeje. Trzon u góry żółty, u dołu jest siatkowato żyłkowany czerwonymi żyłkami. Szatan lubi najbardziej grunt wapienny, rośnie w lasach, zarosłach, a nawet i ogrodach. Pomimo przyjemnego zapachu i łagodnego smaku jest to grzyb mocno trujący.

16. **Goryczak żółciowy** czyli **zając** ma kapelusz podobny do borowika, choć nieco jaśniejszy. Gąbkę ma białą, czasem lekko różową, ale mniej twardą i zbitą jak borowik. Trzon ma cieńszy od borowika, zielonawy i wyraźnie siatkowany. Najlepszym sposobem odróżnienia go od jadalnych grzybów jest skosztowanie kawałka na surowo, gdyż ma bardzo gorzki smak, który nie przechodzi nawet przy gotowaniu tak, że jeden taki grzyb może popsuć całą potrawę. Substancji trujących nie zawiera.

Wymieniłam więc najczęściej spotykane gatunki trujące i podobne do nich jadalne. Za tydzień porozmawiamy już tylko o jadalnych grzybach, ich zbieraniu i przyrządzaniu.

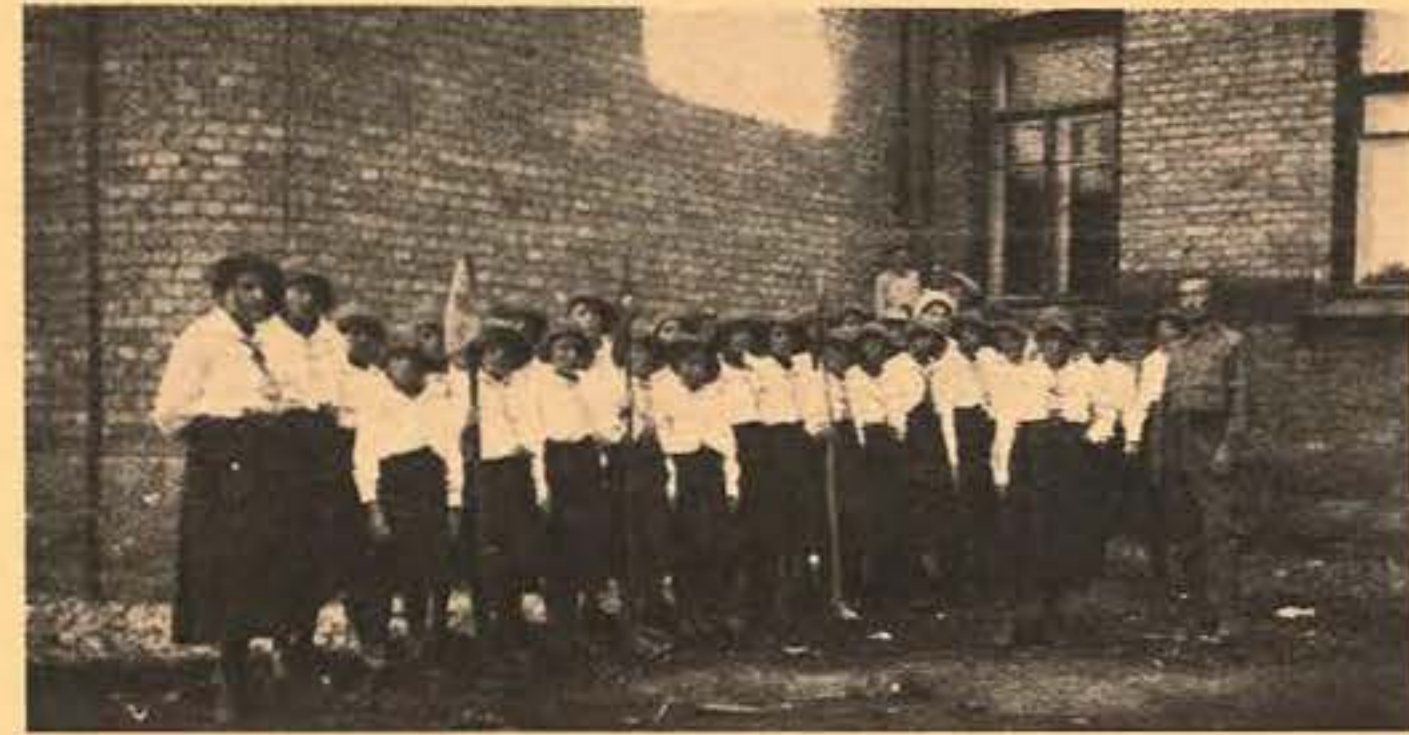
Tymczasem radzę wam idźcie na wycieczkę, najlepiej do puszczy Kampinoskiej, nabierajcie dużo grzybów, a jeśli artykuł mój lub wasze grzybowanie nasuną wam jakie wątpliwości, to skierujcie je pisemnie do Redakcji pod moim adresem.

Wanda Prażmowska.

† p.

JULJUSZ NOWACKI (KORCZAK)

kapral I Brygady J. Piłsudskiego podchorąży wojsk polskich, jeden z pierwszych harcerzy drużyny im. hetmana Żółkiewskiego w Warszawie, raz ranny na froncie, następnie postrzelony przy wypadku z bronią, zmarł w szpitalu wojskowym w Kowlu, na tężec, dnia 6 lipca 1919 r., mając lat 21.



Drużyna żeńska im. E. Plater z Kobrynia.

Złot w Brześciu.

„Przyjeżdżajcie! Do zobaczenia w Brześciu”—były ostatnie słowa odjeżdżających harcerzy i harcerek drużyn brzeskich, przybyłych dn. 31.VII 19 r. do Pińska na pożegnanie gen. Listowskiego. Byli to pierwsi „obecni” harcerze, których widzieliśmy u siebie. Odnosiliśmy się więc do nich trochę nieufnie; dopiero trzygodzinne oczekiwanie na stacji tak nas zbliżyło, że przy pożegnaniu były bardzo smutne miny. Z tem większym jednak zapałem przyjęli wszyscy projekt wycieczki do Brześcia. Nie miałem chwili spokoju; ciągle pytania: „Druhu! kiedy jedziemy?” „Ile będzie kosztować?” „Co zabrać?” przesładowały mnie wszędzie i o każdej porze dnia. Nareszcie przyszła odpowiednia chwila—poświęcenie izby drużyn brzeskich. Wyjeżdżamy 6.IX. 19 r. Od władz wojskowych dostajemy wojskowy bilet jazdy i osobny wagon, w którym z trudnością 52 chłopców i dziewczynek może się pomieścić. 144 wiorsty między Pińskiem, a Brześciem przejeżdżamy szybko. Z Kobrynia jedziemy razem z drużynami Kobryńskimi. Brześć—północ. Oczekuje nas ks. Szczerbicki—komendant obwodu brzeskiego. Ludzie ciekawie przypatrują się drużynom. Brześć po raz pierwszy widzi złot polskiego harcerstwa. Krótki raport i marsz na nocleg. Siódmego rano wita nas ogromny upał. Na podwórku gimnazjalnym zb. hufca i tryumfalny marsz przez miasto. Czoło kolumny otwiera przypadkowo komenda hufca: drużynowy i drużynowa z Pińska, oboje wojskowi w mundurach i gość z Warszawy; obok drepcze biskop—adjutant, drużna z Pińskiej drużyny, ubrana w niebieski mundur. Myślała biedaczka iż rola adjutanta to bardzo honorowa czynność, nazajutrz zaś nie mogła się już ruszać, od ciągłego biegania.

Na przodzie maszeruje zastęp sztandarowy złożony z przedstawicieli wszystkich drużyn. Dalej drużyny przeplatane; więc: brzeska żeńska E. Plater zwana „szaraczkami” od szarych mundurków prześwitujących gdzie niegdzie; brzeska męska im. Kilińskiego, potem „białe ulanki”—żeńską kobryńską im. E. Plater, umundurowana całkowicie i jednakowo granatowe spodnie, białe bluzki i zielone kapelusze (niczem 2-gi pułk ulanów, który zdobył Kobryń); Kobryńska drużyna męska im. St. Konarskiego; dość liczna pińska koedukacyjna zuchów im. Tad. Kościuszki—całkowicie umundurowana w niebieskie mundurki i ostatnia—terespolska koed. im.

E. Plater (czyż nie ma innej sławnej i godnej naśladowania Polki?) Najpokaźniej i pod względem wieku i umundurowania przedstawiały się „białe ulanki”. Mszę Św. i kazanie miał ks. komendant obwodu.

Po powrocie do gimnazjum i dość długim oczekiwaniu zjawia się p. generał Ostrowski d-ca okręgu etapowego „Brześć” wraz d-cą kolei białoruskich i inspektorem okręgowym szkolnym. Pada rozkaz. Drużyny salutują polskie władze. Hufcowy składa raport: druhu komendancie! Zgłaszam 6 drużyn obecnych 240 druhów i druhen, nieobecnych 88 osób, do przyrzeczenia—48 osób. Mija uroczysta chwila przyrzeczenia. Przemawia ks. komendant. Wzywa do skupiania się młodzieży polskiej na kresach i współpracy z władzami polskimi. Potem wita drżny gen. Ostrowski i inspektor szkolny. Następuje poświęcenie dużej i ładnej izby drżn brzeskich, mieszczących się w gimnazjum. Z obiadem mają nielada kłopot dhn brzeskie. Należy im się serdeczne podziękowanie za gościnne przyjmowanie drużyn przez cały przeciąg zlotu. Popołudniu zwiedzamy miasto i kąpiemy się w Muchawcu. Wieczorem jesteśmy na przedstawieniu harcerskiem. Odegranie 2-ch sztuk przez drżny brzeskie mogłoby porządnie skrytykować, lecz pomimo to podobały się one biskopom.

Ósmego, po Mszy Św., na której drużny zawzięcie mdlały, zwiedziliśmy fortecę. Niestety nie mogliśmy zobaczyć sławnej z konferencji pokojowej Niemiecko-Rosyjskiej sali i napisu Trockiego na ścianie. Wieczorem odbyła się 1-sza odprawa szarż obwodu brzeskiego.

Wycieczka pozostawiła wam miłe wspomnienia, a już najwięcej przyczyniła się do nawiązania korespondencji. Postanowiliśmy możliwie najczęściej odwiedzać się wzajemnie.

Złot w Brześciu nie przeszkodził mi się dowiedzieć co się gdzieindziej dzieje.

W Siedlcach jest 5 drużyn: 2 żeńskie i 3 męskie. Niestety brakowało im przez dłuższy czas energicznego komendanta, zastałam więc drużyny w stanie letargu. 18 września zostały Siedlce przyłączone do okręgu polesko-podlaskiego, a komendantem Siedlec został mianowany dh. Szeńk Józef, b. komendant okręgu kieleckiego. Naturalnie praca ruszy teraz z szybkością pociągu naprzód. Dowiedziałem się iż w Skierniewiczkim wszędzie na prowincji drużyny rosną jak na drożdżach. (Czy tylko będą trwałe?) Między innymi powstała w Czerwcu 19 r. drużyna w Rogowie (mała stacyjka na odcinku Skierniewice—Piotrków). Założył ją dh. Kaczmarek harcerz skierniewickiej drużyny. Drużyna obrala

sobie za patrona St. Czarnieckiego i liczyła LIX. 3 zastępy z 25 chłopcami. Całkiem niestosowne i nieodpowiednie dla harcerzy uważam stałe odwiedzanie przejeżdżających pociągów przez harcerzy z **Końskich**. Na stacji aż się świeci od krzyżów i lilijek. Szkoda czasu!

Na ostatek wreszcie podam radosną nowinę. Oto w dalekim **Łunincu** (stacja węzłowa linii Pińsk—Kalinowice i Sarny—Baranowicze) powstała drużyna harcerska koedukacyjna im. Romualda Traugutta. Drużyna powstała 25 sierpnia, a już 14 września liczyła 2 zastępy chłopców i 2 dziewcząt—razem 37 osób. Tem ważniejsza jest to placówka, iż dotychczas **Łuniniec** nie posiada żadnej szkoły polskiej. Może byście pomogli jakoś **łuninieckiej** drużynie? O adres możecie się dowiedzieć w Inspektoracie Okręgu Polesko-Podlaskiego: Brześć Lit. Piotrowska 9, ks. Szczerbicki.

Węstaw.

Miejsce pobytu, 20.IX 19 r.

□□□□□□□□

„Opowieści skautowe” dh. R. K.

(tom II — skautki).

W bibliotece harcerskiej ukazała się nowa książka druha R. K., wydana w Krakowie, pod tytułem „Opowieści skautowe”. Autor opowiada nam kilka epizodów z życia harcerek, epizodów naiwnie pomysłanych, których pełno znajdziemy w rozmaitych powiastkach dla grzecznych pańienek, spotykanych na półkach prawie każdej pesjonarki i nie wzbudzających najmniejszego zainteresowania nawet u najmłodszych dziewcząt.

Kto jest bohaterem raczej bochaterką powiastki powiedzieć trudno. Mamy tu do czynienia z całym szeregiem ckiwo-papierowych typów, które w pojęciu autora są zapewne doskonałościami harcerck, lub conajmniej najlepszym materiałem na nie.

Jest Haneczka, słodka, miła, grzeczna dziewczynka, opiekująca się córką stróżki, wyzwalająca kotki i ptaszki z rąk rozlobuzowanych chłopaków, obdarzająca biedne dzieci zabawkami w dzień Św. Mikołaja; jest Józia opiekująca się chorym bratem, strofująca siostrę za niesłowność i niepunktualność, pomagająca starej żydówce w tramwaju, obdarzona darem cierpliwej grzeczności; jest Karolka, córka biednej wyrobnicy, popychadło domowe, które po wstąpieniu do harcerstwa, jak pod wpływem różdżki czarodziejskiej przekształca się w anioła opiekuńczego we własnym domu i zyskuje miłość i uznanie otaczających.

Pozatem są jeszcze dumne dziewczęta, które nie chcą służyć w drużynie łącznie z córką stróżki, jest jakiś niepospolity wypadek z pociągiem, gdzie harcerki ratują jadącą publiczność od głodu i słoty, budując szałas i namioty i gotując herbatę, jest opis jakiejś gry harcerskiej i jeśli dodam, że jest także ojciec, który widząc zbawienny wpływ harcerstwa na swoją córkę ofiarowuje 1000 koron (O święta naiwności!) na kolonje, to zdaje mi się że cała treść książki zostanie wyczerpana.

No, naturalnie, nie trzeba już dodawać, że wszystko zawsze składa się jaknajpomyślniej. Harcerka wystawiona na próbę przez rodziców wykazuje się karnością, las którym wypadkowo rozbiła obóz drużyna jest własnością ojca jednej z obecnych harcerek, babcia pełna arystokratycznych przesądów pod wpływem 12-letniej wnuczki zapalała gorącym uczuciem do klas pracujących, otacza je swoim opiekuńczym skrzydłem, dyrektor fabryki osobiście zwalnia wyrobnicę od pracy w dzień jej imienia i t. d. i t. d. Jednym słowem życie i stosunki społeczne pod wpływem harcerek przekształcają się w jakąś sielankową idyllę.

Po przeczytaniu książeczki dh. R. K. w pierwszej chwili nie mogłam nawet uchwycić ciągłości fabuły. Kilka papierowych figurek przesuwa się przed nami, a pozatem stare ogólniki treści harcerstwa. Żadnej głębszej myśli, żadnego trafniej ujętego charakteru, prócz trochę nieudolnie powiązanych seledynowych obrazków, które prócz znudzenia nic nie potrafią wywołać u czytelników.

Nie powiem że „Opowieści skautowe” stoją w sprzeczności z zasadniczymi pojęciami egzystującymi w harcerstwie żeńskim, ale doprawdy trzeba trochę więcej talentu, aby dać rzeczywiste odzwierciedlenie naszego bujnego życia, a jednocześnie obfitującego w trud i znój codziennej wyteżonej często żmudnej pracy.

Jedyną zasługą „Opowieści skautowych” jest to, iż może one dadzą impuls któremukolwiek z naszych poważniejszych, że tak powiem, literatów harcerskich do napisania pierwszej wartościowej powieści, bo rzeczywistość w dziedzinie belletrystyki harcerskiej niewiele pereł posiadamy.

R.

□□□□□□□□

Komisja Dostaw Harcerskich

zawiadamia, że wkrótce nadejdzie transport materiału na mundury dla harcerzy. Cena arszyna będzie wynosiła około 40 Marek. Próbkę można oglądać w K. D. H., które już przyjmuje zamówienia i pieniądze na materiał. Również w b. miesiącu mają nadejść kapelusze dla harcerzy, których cena wynosić będzie około Marek 20. — Zamówienia i zaliczki w K. D. H.



„HARCERZ”

I-sze PÓŁROCZE 1919 roku.
W OKŁADCE TYMCZASOWEJ DO NABYCIA
w K. D. H.

Cena 18 Marek.

Prenumerata (wraz z przesyłką pocztową) wynosi miesięcznie 3 Mk. 20 f. Kwartalnie 9 Mk. Półrocznie 17 Mk.

Adres Redakcji i Administracji: Krakowskie - Przedmieście № 5, (wejście od ul. Traugutta № 2 — sklep K. D. H.)

Redaktor **Alojzy Pawełek.**

Wydawnictwo Naczelnego Inspektoratu.

Druk. Jana Buriana, Warszawa Mazowiecka 11.

Klische „Helios” Warecka 12.